GLOBALNIE · ANALIZA

GDZIE AZER I ORMIANIN SIĘ BIJE, TAM PUTIN WYGRYWA

Michał Nowak · 10 listopada 2020



Podpisane 9 listopada 2020 roku porozumienie kończące azersko-ormiańską wojnę o Karabach może pozornie wydawać się sukcesem Baku. Pozornie, bo Azerowie zdołali drogą zbrojnej konfrontacji odzyskać znaczną część okupowanego przez Ormian Karabachu, ale jednocześnie nie osiągnęli zakładanych celów. Żadnych wątpliwości nie ma jednak co do klęski Erywania, ta jest niemal pełna. Jednak faktycznych zwycięzców można i należy szukać wśród regionalnych mocarstw. Z jednej strony mamy więc Ankarę, stojącą za sukcesem ofensywy azerskiej, ale z drugiej na czoło rywalizacji wychodzi Moskwa, która mimo braku zaangażowania w konflikt zgarnia niemal wszystko.

Klęska, kapitulacja, kompromitacja

Późnym wieczorem 9 listopada gruchnęła wieść o podpisaniu porozumienia i zakończeniu trwających od kilku tygodni krwawych walk o rejon Karabachu. Wbrew propagandzie Ormian, Erywań starcie to przegrywał i to mimo ofiarności swoich żołnierzy, którzy dzielnie bronili swoich stanowisk. Mimo względnych sukcesów na północy i zatrzymaniu w tym regionie azerskiej ofensywy, na południu sytuacja była zupełnie odwrotna. Azerskie wojska, **przy silnym wsparciu tureckim oraz udziale syryjskich dżihadystów**,

zdołały przełamać obronę Ormian i w wyniku szybkiego natarcia podejść na około 2-4 kilometry od stolicy Arcachu, Stepanakertu. Ostatecznym potwierdzeniem klęski Ormian na froncie był upadek miasta Susza, doszło do tego w okolicach 7 listopada.

> **Ormianie nie byli w stanie dostosować się do reguł wojny narzuconych przez Azerów, którzy błyskawicznie osiągnęli pełną przewagę na froncie głównie dzięki wykorzystaniu dronów bojowych, w tym tureckich dronów Bayraktar TB2, czy izraelskich dronów samobójczych Haroop. To głównie tureckie drony bojowe stały za szybkimi sukcesami azerskich żołnierzy.**

Mimo trudnych warunków terenowych Azerbejdżan posuwał się naprzód zdobywając kolejne umocnione rejony. Na nic zdała się obecność rosyjskich systemów obrony przeciwlotniczej, w tym między innymi, przeznaczonej do zwalczania dronów, baterii Tor-M2KM. Z tego starcia po raz kolejny (po Syrii i Libii) zwycięsko wyszli Turcy, którzy bez żadnych problemów unieszkodliwiali stanowiska przeciwlotnicze, centra dowodzenia, składy amunicji, baterie artylerii, czy całe kolumny pancerne.

Wladimir mówi dość

Rankiem 9 listopada, azerska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła rosyjski śmigłowiec szturmowy Mi-24 (według doniesień omyłkowo), który dokonywał rutynowego patrolu nad terytorium Armenii, a nie Karabachu. Azerowie nie próbowali nawet zaprzeczać i błyskawicznie przyznali się do winy. Już kilka godzin później przy walnym udziale Wladimira Putina trwająca wojna o Karabach została, przynajmniej tymczasowo, zakończona. Można zastanawiać się, dlaczego Nikola Paszinian, Ilham Alijew i Władimir Putin (oraz Recep Erdogan) zdecydowali się na wygaszenie walk właśnie w tym momencie. Do tej pory Rosja pozostawała względnie bierna wobec konfliktu toczącego się w jej strefie wpływów. Co prawda Moskwa wielokrotnie zachęcała obie strony do rozmów pokojowych i zakończenia walk, ale robiła to bez większego przekonania. Ponadto mimo przewidywań wielu komentatorów nie przyszła z pomocą Ormianom, którzy walczyli właściwie sami. Od początku trwania walk sugerowałem, że taka sytuacja jest na rękę przede wszystkim Moskwie. Rządzący w Erywaniu Nikola Paszinian przejął władzę w 2018 roku odsuwając od władzy tzw. klan karabaski, silnie powiązany z Kremlem. Paszinian chciał zerwać więzy zależności łączące Armenię z Rosją, ale jednocześnie nie zdołał znaleźć innego sojusznika wspierającego Ormian w ich trudnym położeniu geograficznym. Sytuację osłabienia relacji rosyjsko-ormiańskich zdecydowali się wykorzystać Azerowie, którzy prawdopodobnie za namową Erdogana przeszli do działań ofensywach. Nie bez znaczenia była w tym wszystkim trwająca pandemia koronawirusa. Skutecznie skupiła oczy całego świata, a zwłaszcza czołowych decydentów na problemach we własnym kraju, zamiast na odległym Karabachu.

Ewentualna klęska Ormian, a przede wszystkim upadek Pasziniana był na rękę wszystkim graczom zainteresowanym losem Armenii. Azerowie liczyli na odzyskanie całego Karabachu, a turecki prezydent zakładał, że każdy sukces na froncie walki z Ormianami będzie mógł wykorzystać w bieżącej grze politycznej we własnym kraju.

Działania Turcji w Azerbejdżanie doskonale wpisują się w postępującą politykę ekspansjonizmu opartego

na fundamencie pantureckiej ideologii. Chęć trwałego zjednoczenia wszystkich ludów pochodzenia tureckiego, niekoniecznie w obrębie jednego państwa, stanowi jeden z celów ostatecznych polityki prowadzonej przez Recepa Erdogana. Motorem napędowym działania tureckiego prezydenta mogła być chęć wciągnięcia Azerbejdżanu w turecką strefę wpływów i rozpostarcie parasola zależności nad tym państwem. Obecne sukcesy Azerów w starciu z Ormianami są dla Erdogana błogosławieństwem w obliczu problemów gospodarczych, z którymi boryka się obecnie Turcja.

> **Ostatnim, chociaż niewidocznym, aktorem który rozgrywał swoją partię wobec Karabachu był prezydent Rosji. Putin słusznie zakładał, że bez zaangażowania się rosyjskich wojsk Ormianie będą musieli ponieść klęskę, co też ostatecznie się stało. Kreml dążąc do ponownego uzależnienia od siebie Armenii, gotów był pozwolić Azerom na ograniczony sukces. Tylko klęska wojskowa mogła doprowadzić do upadku rządów Pasziniana i przejęcia władzy przez środowisko, które gotowe będzie podporządkować się Moskwie.**

Ormiański premier został skompromitowany i lada dzień utraci prawdopodobnie resztki władzy, a niektóre źródła już mówią o jego ucieczce do Rosji, która gotowa jest zapewnić mu spokojną emeryturę w zamian za oddanie władzy. Rosja poczekała na dogodny moment, czyli na przyciśnięcie Ormian do muru. Takim momentem było bezpośrednie zagrożenie stolicy Arcachu. Dopiero wtedy zdecydowali się na wymuszenie zatrzymania walk. Można również domniemywać, że upadek Suszy oraz zestrzelenie rosyjskiego śmigłowca były przekroczeniem czerwonej linii, które musiało oznaczać zaangażowanie Rosji. Moment był dla Wladimira Putina niezwykle dogodny, bo w oczach swoich wyborców będzie występował po raz kolejny w charakterze obrońcy uciśnionych chrześcijan. Oczywiście jest to pogląd całkowicie mylny. Putin był gotowy poświęcić o wiele więcej, byle tylko uzależnić od siebie nawet kadłubkowe państwo Ormian.

Warunki zawieszenia walk

Przedstawione opinii społecznej warunki podpisanego zawieszenia broni są niezwykle trudne dla Ormian. Wojska Armenii mają wycofać się z terenów niebędących częścią Arcachu, a które zostały przez Ormian zajęte w czasie wojny w latach 1992-1994. Ormianie utracą więc całą strefę buforową. Bez jej istnienia mieszkańcy Arcachu będą żyć w ciągłym niebezpieczeństwie. Terytoria te mają zostać zwrócone Azerom pomiędzy 15 listopada a 1 grudnia. Do 15 listopada Ormianie mają opuścić region Kelbajar, do 20 listopada Agdam i Gazakh, a do 1 grudnia region Lachin. Azerbejdżan utrzyma kontrolę nad wszystkimi zdobytymi w trakcie walk rejonami, w tym nad miastem Susza, które ma znaczenie zarówno symboliczne, jak i strategiczne. Miasto znajduje się w odległości zaledwie niecałych dziesięciu kilometrów od Stepanakertu, stolicy Arcachu. Sama stolica pozostanie pod kontrolą Ormian, ale w wyniku cesji terytorialnych utraci ona bezpośrednie połączenie lądowe z Armenią. Tzw. korytarz lachiński, czyli górska droga zapewniająca połączenie Stepanarketu z Armenią ma dalej funkcjonować jako jedyne połączenie tych rejonów, a za jego bezpieczeństwa mają odpowiadać rosyjskie siły pokojowe. Ponadto Ormianie zgodzili się na utworzenie eksterytorialnego połączenia drogowego pomiędzy Azerbejdżanem właściwym, a jego eksklawą – Nachiczewańską Republiką Autonomiczną. Azerowie otrzymali prawo do utworzenia i zabezpieczenia niezbędnej infrastruktury na terytorium Armenii. Porozumienie ma obo-

wiązywać przez okres 5 lat z możliwością jego ewentualnego przedłużenia. W celu jego gwarancji w rejonie pojawi się 1960 rosyjskich żołnierzy sił pokojowych, odpowiadających za monitorowanie przestrzegania warunków rozejmu. Nietrudno więc zauważyć, że gwarantem bezpieczeństwa Ormian i ewentualnego przetrwania resztek Arcachu zostali właśnie Rosjanie. Wraz z nimi we wspólnym centrum monitorowania rozejmu mają znaleźć się również żołnierze tureccy. Łatwo więc o analogię z syryjskim Idlib, gdzie wspólne patrole rosyjsko-tureckie skutecznie blokują ewentualną ofensywę wojsk syryjskich, czy też kontruderzenie dżihadystów.

Paszynian i jego arcaski odpowiedni Arayik Harutyunyan przez ostatnie sześć tygodni wmawiali Ormianom, że wygrywają, a ostateczne zwycięstwo jest coraz bliżej. Kilka tygodni uprawiania propagandy sukcesu, a następnie podpisanie aktu kapitulacji powoduje, że koniec władz Paszyniana i Harutyunyana jest tylko kwestią czasu. Do władzy dojdą zapewne politycy nastawieni na szerszą współpracę z Moskwą, o co od samego początku chodziło Kremlowi.

Dla Ankary to kolejny sukces ich strategii prowadzenia działań zbrojnych w oparciu o nowoczesne drony TB2. W Syrii udało im się ograniczyć zasięg ofensywy syryjskiej armii, która podchodziła już pod Idlib. W Libii zatrzymali ofensywę wojsk marszałka Haftara i zdołali wesprzeć rząd Jedności Narodowej, który odzyskał większość utraconych obszarów. Teraz w Karabachu wyłącznie dzięki udzielonemu przez siebie wsparciu doprowadzili do sukcesu Azerów. Dla Erdogana to kolejny ogromny sukces na przestrzeni kilku miesięcy, okupiony minimalnymi stratami w postaci raptem kilku zestrzelonych dronów. Walki o Karabach stanowić powinny cenną lekcję dla wszystkich, którzy uważają, że historia się skończyła, a wykorzystanie siły militarnej i agresywna polityka faktów dokonanych odeszły do przeszłości.

fot. pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/gdzie-azer-i-ormianin-sie-bije-tam-putin-wygrywa/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć